

Lustra mojego życia

Znany
25-26.7.02.

Rozmowa
z **Krystyną Jandą**,
aktorką

Dostała Pani oryginalną nagodę od miesięcznika „Zwierzadło”. Przyjrzała się jej Pani dokładnie?

Tak, najbardziej wybijającym się elementem jest maska teatralna. Taki motyw na Krysztalowym Zwierzadle wygląda bardzo ciekawie i znacząco. Poza tym lustro jest piękne i chyba dobrze z nim wyglądam.

A w nim?

Nie sprawdziłam, choć były cza-sy, kiedy bardzo często zerkałam na swoje odbicie.

Przyglądałam się sobie z upodobaniem, odkąd pamiętam. Mam masę zdjęć z wczesnego dzieciństwa, na których stoję przed lustrem. Na jednym mam ze trzy lata i maluję się z uwagą.

Kiedy ogląda się Pani w lustrze, na co zwraca Pani uwagę najpierw?

Zawsze patrzę sobie w oczy. Lustro to stały element mojego życia zawodowego. Czasami go nienawidzę za natarczywość, stała obecność wymuszająca przeglądanie się — w garderobie, przed wyjściem na scenę, w holu itp. W większości teatrów w Polsce lustra zniekształcają obraz. Są złej jakości i widzę w nich twarz czy sylwetkę w tak zmienionych proporcjach, że aż śmiesznych. Już się do tego przyzwyczaiłam. Po 25 latach pracy doszłam do tego, że mogę się umalować w ciemno albo przejrzeć się we wszystkim,

np. w nożu. Co więcej, często maluję się na pamięć.

Od czego Pani zaczyna?

Od ust. A rzęsy czernię na wyczucie. Często też — wiem, co teraz pomyśla kierowcy-mężczyźni — robię makijaż w lusterku samochodowym. A w domu mam stare, zaśnie-działe lustro. Lubię je, bo lepiej wyglądam za lekką mgiełką. Efekt jest bardzo przyjemny.

Przegląda się Pani w oczach innych osób?

Tak, przede wszystkim w oczach męża. On, na szczęście, ma też już nie najlepszy wzrok.

Nawet wtedy gdy staje za kamerą?

Kamerę można dostosować do swoich potrzeb. Ja liczę na to, że mąż długo jeszcze nie będzie zakładał okularów w domu i dzięki temu wciąż będę dla niego cudna.

Jak wygląda Pani w oczach dzieci?

Synowie mają 11 i 13 lat, więc komentują wszystko dość ostro.

Mama nie jest już dla nich najpiękniejsza?

Ależ nigdy nie było takiej bezwarunkowej akceptacji! Dzieci nie lubią matek, które stale się zmieniają, a ja często przechodziłam na scenie i w filmie metamorfozy. Czułam, że oni woleliby mamę nieumalowaną, zwyczajną, szarą, taką do przytulania. Broń Boże, żadnej ekstrawagancji, żeby ktoś na nią zwracał uwagę.

Czy lustrzane okulary, które Pani dziś założyła, to tylko efekt mody, czy forma ochrony przed natarczywymi spojrzzeniami?



Fot. WOJCIECH BAKIŃSKI

Po prostu spałam dwie godziny tej nocy, a poprzedniej trzy. Cały dzień byłam umalowana, uznałam, że nie będę torturować się na wieczór, więc okulary były mi potrzebne. Jest jeszcze jedna sprawa — światowstręt. Nabawiłam się tej choroby po ośmiu miesiącach zdjęć w Ameryce, na pustyni, w ostrym

śłońcu, kiedy na dodatek „dopalano” zdjęcia światłami, żeby likwidować cienie na twarzach. Wróciłam do domu chora. Teraz na każdym spektaklu już w połowie zaczynam płakać. Przedtem podobno leczono tę przypadłość rtecją, ale ja chyba zostanie przy okularach.

Rozmawiała **JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA**